EDWARD SOCZEWIŃSKI

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	wspomnienia z dzieciństwa, zabawy z dzieciństwa, rodzina Augustyniaków

Dzieciństwo

Jak byliśmy w szkole, to były jakieś gry w piłkę, takie w zbijanie się, rzucanie od jednego rzędu do drugiego. Ja się zabawiałem głównie chodząc z procą i strzelając do różnych celów. No, parę wróbli zabiłem. Albo czasem były jakieś walki. Kiedyś szedłem z kolegą, a była w pobliżu taka rodzina Augustyniaków. No, zaatakowali nas, obrzucili kamieniami. No to poszedłem, żeby się odegrać. Pamiętam, że wychodzę zza budynku, a oni biegną też z naręczami kamieni. No a ja wycelowałem i trafiłem w głowę jednego. No to już wtedy mieli dosyć, uspokoili się. Bałem się później jakiś konsekwencji, ale nic nie było. Nic się nie działo.

Były gry o pięciogroszówki, o monety. Takie przez odbijanie od ściany, na odległość. Albo rzuty jakimiś szajbami, czy dużymi monetami się rzucało. Tak, żeby trafić w pobliże tej szajby kolegi, na odległość. Gdzieś można było zdobyć w zakładach, fabrykach zużyte łożyska kulkowe. Te łożyska kulkowe przytwierdzało się do desek, no i tam kierownica do tego, no i to były hulajnogi, na których można było jeździć. Dziewczynki, to miały jakieś lalki. Nawet były to lalki robione. Chłopcy robili sobie jakieś parowozy z pustych blaszanek, do których kółka się dorabiało. No takie improwizowane zabawki. Często zabawa polegała na tym, że się popychało kawałkiem drutu kółko. Taka popychaczka była z takim wgłębieniem. Jeździło się po prostu tym kółkiem po różnych ulicach czy po placach. Potem były gry w hacele. To polegało na tym, że się podrzucało hacele i się podnosiło z ziemi. Albo grało się nożykiem, wbijało się w ziemię. Tak że takie były zabawy.

Data i miejsce nagrania	2008-10-06, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"